

KAJETAN RUDNICKI

OPINIO IRRISORIS *

Łódź. Miasto niesamowite. Widziane z satelity przypomina garść żwiru rzuconą na trawę. Widziane z lotu ptaka przypomina pentagram. Widziane z bliska jest czymś w rodzaju koszmaru sennego. Jego początki giną w pomroce dziejów - oficjalna wersja rozpowszechniona przez mass media mówi coś o prawach miejskich nadanych przez Władysława J. "Litwina" i o szalonym tempie rozwoju w XIX wieku. To oczywiście kłamstwo. Wtajemniczeni wiedzą, że Łódź powstała na starym cmentarzysku Indian. Jeszcze bardziej wtajemniczeni mówią że miasto to jest przedsionkiem piekieł. Obie te wersje mają potwierdzenie w rzeczywistości.... już na granicach miasta czuć wyziewy siarki. Człowieka ogarnia zniechęcenie i trudny do zdefiniowania smutek. Jak również niepokój i chęć ucieczki. To miasto jest jak najgorszego rodzaju bagno; wysysa z ludzi szczęście i chęć działania - wystarczy powiedzieć, że reżyserem któremu podobało się najbardziej jest David Lynch. Mimo swego centralnego położenia nie stało się węzłem komunikacyjnym - wszystkie ważniejsze drogi omijają Łódź szerokim łukiem. Lub przestają być przejezdne. Wróćmy na chwilę jeszcze do historii miasta - nazywane kiedyś było miastem kominów - za czasów gdy się rozwijało. Wtedy przejście do piekieł było otwarte najszerzej, kraj jęczał w łańcuchach, a Łódź wypijała z całego kraju soki, ciesząc się jego nieszczęściem i pęczniąc krwią jak komar, albo gigantyczna pijawka. Kominy oczywiście były po to, żeby wyziewy piekielne nie przeszkadzały wyzyskiwać biednych mieszkańców okolicznych wsi; z ich nieszczęść zrodziła się klątwa, która ciąży nad miastem. Gdy się już tu jest, skutki jej działania widać na własnej skórze... Przeciętny mieszkaniec Łodzi jest bezrobotnym i sfrustrowanym alkoholikiem. Często kradnie by żyć, a jeszcze częściej żyje żeby kraść. Mieszka w zaściankowej od siarki norze, z braku innego miejsca. W niedzielę chodzi do supermarketów, skąd wraca z połamanymi żebrami. Leczy się na własną rękę - wezwanie pogotowia może się różnie skończyć (nikt nie spodziewa się Łódzkiego Pogotowia !), nie mówiąc już o pobycie w szpitalu. A to i tak jest wersja optymalna... jak pisze poeta: "jeżeli przyjechało się tutaj z innego miasta i idzie się przez to miasto zimą - to nie można się nadziwić, że tutaj ludzie nie wbijają sobie nawzajem palców w oczy i nie pluja sobie do uszu" "bo w takim miejscu normalny człowiek po prostu powinien umrzeć sam z siebie". Zresztą ludzie często umierają tu sami z siebie, wystarczy wejść do jakiegokolwiek kościoła, żeby zobaczyć ile w danym tygodniu "odeszło do wieczności". Dlatego najbardziej dochodowe w Łodzi są

* Przedruk z „Kuriera Instytutu Historii UŁ”, nr III/IV, 2006 (wydanie specjalne z okazji XIV Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów we Wrocławiu)

przedsiębiorstwa pogrzebowe, a najlepszym zabytkiem są bez wątpienia cmentarze. Innych zabytków w zasadzie nie ma, nie licząc fabryk, pałaców fabrykantów w których straszy, jednego lasu i paru parków. A propos parków - niektóre są na noc zamykane, aby ich nie skradziono. W tych niezamykanych chodzą stadami ghule i inne potwory. Potwory też często widać na ulicach i w tramwajach... niestety brama do piekła jest najwidoczniej kiepsko strzeżona. Są dwa sposoby aby przeżyć w Łodzi - jeden to posiadanie zwichrowanej psychiki, drugi to intensywne picie. Psychika po jakimś czasie sama siada, natomiast jeśli chodzi o picie - cóż, osławiona Piotrkowska to tak naprawdę bardzo długi monopolowy/piwiarnia. No i napoje są raczej niedrogie. Dlaczego więc warto przyjechać do Łodzi ? Dlaczego jest to dobre miejsce dla XV zjazdu historyków ? Cóż, oprócz tego, co w artykułach obok napisali moi koledzy, jest kilka powodów. Po pierwsze, jest to swego rodzaju sport ekstremalny. Wizyta w Łodzi jest tańsza niż skok ze spadochronem, a można się potem chwalić kolegom "Byłem w Łodzi. I wróciłem żywy" - wzrost szacunku u znajomych gwarantowany. Po drugie, można to potraktować jako swoisty sprawdzian życiowy; po wizycie w naszym mieście nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia. Po trzecie, te małe kawałki piękna, które są nawet tutaj, oddziałują szczególnie silnie dzięki kontrastowi z całokształtem. Po czwarte, kiedy wrócicie do siebie, wreszcie docenicie miejscowość w której wy mieszkacie. A wreszcie po piąte, warto byłoby sprawdzić, czy autor tego artykułu przypadkiem nie bredzi radośnie - bo czy naprawdę gdziekolwiek może być tak źle ?